



## NH Kwadrat

2019-12-04

### Ten felieton musiał być o kombinacie

Ryszard Kozik

Powody są dwa: podtrzymanie przez ArcelorMittal decyzji o wygaszeniu ostatniego wielkiego pieca na terenie nowohuckiego kombinatu i wystawa „Mój drugi dom? Huta im. Lenina” w Muzeum Nowej Huty.

Wiem, przedstawiciele firmy zapewniają, że w piecu można przecież ponownie rozpalić, ale jako nowohuckie dziecko nasłuchałem się zbyt wiele razy, że wygaszonego wielkiego pieca się nie rozpala, bo to zbyt kosztowne, skomplikowane i ryzykowne, deklaracje te wrzucam więc między bajki. Huta przestaje produkować stal i zwolni część pracowników (trudno określić jaką, bo mają otrzymać oferty pracy w spółkach z nią współpracujących oraz innych zakładach ArcelorMittal).

Z wielkiego zakładu, który dla pracowników był także matką (dbającą o ich wykształcenie, organizującą opiekę zdrowotną, żłobki, przedszkola, a nawet czas wolny i wakacje), wizytówką (chlubiliśmy się, że nasza Huta wielka i przyjeżdżają do niej ważni ludzie z całego świata, a propaganda skrzętnie to wykorzystywała) i modliszką (praca bywała niebezpieczna i w szkodliwych warunkach, a kombinat truł środowisko), staje się więc jednym z wielu. Dużym, ale z niejasną przyszłością.

Powyższy podział zaczerpnąłem ze wspomnianej już wystawy, a jej twórcy Karolina Żłobecka i Piotr Kapusta – z opowieści pracowników HiL, bo przecież na czasach, gdy Lenin był patronem Huty, koncentruje się ekspozycja. Jeśli wybieriecie się do dawnego kina Światowid, polecam spojrzenie na wystawę także z balkonu. Widać wtedy wyraźniej, o ile większy od najstarszej części Nowej Huty był teren kombinatu.

Bo też to początkowo samodzielne miasto, a potem dzielnica Nowa Huta, powstała przy kombinacie, a nie na odwrót, choć najpierw rozpoczęto budowę bloków (budowano mieszkania dla budowniczych). Później jednak dzielnica dalej się rozrastała (dziś to pięć dzielnic), a kombinat kurczył (nie dosłownie, ale aktywnie wykorzystywana część produkcyjna zajmuje obecnie zaledwie promil mapki, którą widać z balkonu Światowida).

Huta dziś to przede wszystkim miejsce pracy. Rolę matki (nie tak już hojnej) przejęło po części państwo, notable już tak chętnie zakładu nie wizytują (ArcelorMittal rzadko też wpuszcza na jego teren wycieczki), a co do modliszki – głosy są bardzo podzielone (z pewnością warunki pracy są lepsze, ale już w sprawie zanieczyszczania środowiska jest sporo niejasności).

W tym kontekście wystawa w Muzeum Nowej Huty staje się słodko-gorzki epitafium dla wielkiej niegdyś huty stali. Słodczy dodają głównie wspomnienia z lat świetności (w 1979 r. HiL zatrudniał 38 500 osób), goryczy – te z czasów transformacji ustrojowej i gospodarczej oraz współczesności. Drogi huty i Nowej Huty się rozchodzą.

Jako wieczny optymista mam nadzieję, że związanie się kombinatu nie będzie oznaczało marginalizacji dzielnicy. Huta ma wielki potencjał, głównie ludzki, którego nie możemy



**Magiczny  
Kraków**

zmarnować.

*Ryszard Kozik - z urodzenia i zamieszkania nowohucianin, były dziennikarz „Gazety Wyborczej”,  
pracownik Muzeum Krakowa.*